

PROMYK



MGŁA LISTOPADOWA

Dnia 29 listopada 1830 roku wybuchło w Warszawie powstanie. Sygnałem do chwycenia za broń miała być luna pożaru starego młyna na Solcu. Ale w ten właśnie wieczór opadła na miasto mgła i padał drobny, ślapiący deszcz. Ogień, podłożony pod młyn, dął się.

Już od godziny wyczekiwali podchorążowie pod wodzą Piotra Wysockiego na znak. Już od godziny wypatrywał sygnału Nabilelak z grupą spiskowców pod pomnikiem Sobieskiego na kamiennym mostku. Przez zasnutą mgłą gałęzie przeświływał blask z okien belwederskiego pałacu.

Na fircy zarysował się cień, może to Wielki Książę Konstanty, brat cara, chciał spojrzeć w listopadową noc Warszawy. Wielki Książę nie wierzył w możliwość powstania. Tyle razy ostrzegano go, policja składała alarmujące meldunki, grożono wybuchem łada dzień, łada chwila. Konstanty odpowiadał ironicznym, zagadkowym uśmiechem. Ale tego wieczoru mgła listopadowa napętniła go niepokojem.

Lepiej przespać taką noc — nie myśleć. Kiedy wreszcie spiskowcy ruszają do ataku na Belweder, w oknach sypialni Konstantego gaśnie światło.

Piotr Wysocki obliczał dobrze. Powstanie było przygotowane od szeregu miesięcy. Wojska polskie miały liczebną przewagę, były znakomicie wyszkolone. Wszystko powinno się być udało.

Wysocki nie brał w rachubę mgły listopadowej. A nie była to widać taka zwykła biała, sentymentalna mgła, ale dziwna, przepojona niemocą zasnęła, która opadła na serca wodzów powstania.

Podchorążowie przedzierali się w ciężkich

walkach do śródmieścia, atakowani przez carskich kirasjerów. Brama domów zamknięta na rozkaz policji, w ulicach wiało pustką i śmiercią.

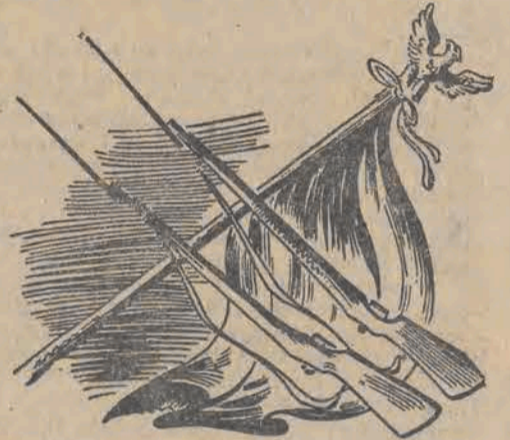
I oto w tym momencie zwątpienia zdała rozlegają się werble, słychać zmieszany rytm kroków.

To nie oddziały wojskowe, to lud Warszawy, robotnicy i rzemieślnicy Starego Miasta idą, niosąc na ostrzach broni blask rewolucji. Robotnicy i młodzież stowarzyszili się w walce.

To nie, że Wielki Książę ocalał, uciekł nocą z Belwederu, a przywódcy „Towarzystwa Patriotycznego”, starcy bez wiary w zwycięstwo, myślą jakby go sprawdzić z powrotem. Powstanie jest faktem dokonany. Lud Warszawy zdobył szturmem arsenał, zdobył broń.

Listopadową mgłę rozjaśnił huk wystrzałów, zacerwieniła krew, rozegnał śpiew wolności.

J. M. S.



WARSZAWIANKA

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskreszenia był!
W tęczę Franków orzeł biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbil.

A nadzieją podniecany
Woła do nas z górnych stron:

„Powstań, Polsko, skrusz kajdany,
Dziś twój tryumf — albo zgon”

Hej, kto Polak, — na bagnety,
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety
Trąbo nasza, wrogom grzmij! (bis)

Droga Polsko, dzieci twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil
Od tych dawnych, gdy ich boje
Wienczył Pań i Tybr, i Nil.

Lat dwadzieścia nasze meże
Los po obcej ziemi ślą.
Dziś, o matko, kto poleże,
Na twym łonie będzie spał.

Hej, kto Polak, — na bagnety,
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety
Trąbo nasza, wrogom grzmij! (bis)

Dzieci piszą do „Promyka“

DROGI „PROMYKU“!

Drogi „Promyku“, piszę po raz pierwszy i nie mam tej śmiałości cię zapytać, czybym mógł nadesłać swą pracę o powstaniu warszawskim. Lubię bardzo pisać. Ja już pisałem do Ilustrowanego Kuriera Polskiego („Prawdziwy Buhalter“) a tu do Promyka chce napisać „Obrona Ojczyzny“. Czekam na odpowiedź. Klaniam się całej Redakcji G.ost. Robotniczego.

Nagiel Tadeusz
klasa IV, lat 16.
Szkoła Wieczorowa 34.

ODPOWIEDZ REDAKTORA.
DROGI TADKU!

Ależ z całą pewnością możesz napisać. — Czyż „Promyk“ jest aż tak straszny, że Ci napęda tremę? O ile tylko opowiadanie Twoje będzie ciekawe, to je wydrukujemy. Staraj się pisać prosto, szczerze, bez górnolotnych słów. Napisz również więcej o sobie samym. Czyś Ty osobiście przeżył powstanie? Serdecznie dziękuję za pozdrowienia

Redaktor.

DEPESZA



MARSZAŁEK JÓZEF BROZ-TITO

Chłopcy siedzieli przy okrągłym stole, pochyleni nad mapą.

Jędrak wodził niezaostrzonym końcem ołówka po kolorowej mapie.

— To tu leży Jugosławia... a w którym mieście mieszka ten twój przyjaciel Olech?

— O tu. — wskazał Broniek. — Widzisz...? W Belgradzie, w stolicy.

— Jak dostaniesz list od niego, dai mi znaczek — poprosił Felek - filatelista.

— Dobrze — zgodził się Broniek.
— Ale, ale — podskoczył nagle Broniek, — czy wiesz że 29 listopada jest święto narodowe Jugosławii?

— Wiem — powiedział Broniek i dorzucił niby od niechcenia: — właśnie myślę nad treścią depeszy, którą mam zamiar wysłać w ten dzień Olechowi.

— De-pe-szy? — zdziwili się chłopcy i zarzročili Bronkowi, bo oni nigdy do nikogo nie wysyłali dotychczas depesz.

— A depeszył! Muszę mu złożyć gratulacje w ten dzień święta wszystkich Jugosłowian... imponował dalej Broniek widząc podziw i szacunek w oczach kolegów. — Przecież to niebylejaki chłopak, ho! ho! — dzielny stary żołnierz z niego. — Broniek pochylił się tajemniczo, zrobił małą przzerwę i mocnym głosem dodał:

— Walczył razem z Józefem Broz-Tito.
— Opowiadał ci? — pytali gorączkowo chłopcy.

— Opowiadał mi, kiedyśmy się spotkali w Warszawie.

Był on wówczas w jugosłowiańskiej brygadzie młodzieżowej, która z takim zapalem brała udział w odbudowie naszej stolicy.

— Powiedz nam, co ci opowiadał?

— Dużo, nie spiałbyś w grubej księdze. Opowiadał mi, w jaki sposób dostał się do armii wyzwoleniczej, walczącej z Niemcami, opowiadał o samym marszałku Tito, o bitwach, w których brał udział. Ale najciekawsze z tego wszystkiego było opowiadanie o walce nad rzeką i przeprawie promami.

— Opowiedz, opowiedz — prosili chłopcy.

— Mogę — zgodził się z godnością Broniek.

— Było to tak. Pewnego razu powstańcy to jest ta armia wyzwolenicza, zewsząd otoczona była Niemcami. Siły były nierówne, Niemców było 10 razy więcej. Naacierali ze wszystkich stron. Z jednej strony była rzeka, a za

nią Niemcy, z drugiej góry. A wszędzie Niemcy. Nie było mowy o zwycięstwie, trzeba było wycofać się, ale jak? Sami, możeby się jakoś przedarli, bo cały świat wie, jak dzielnie walczyli, ale mieli z sobą dużo rannych, których marszałek Tito nie chciał zostawić na pastwę wroga. Co robić? Sytuacja trudna, bał bez wyjścia. Ale dla marszałka Tito, wielkiego stratega i generała nie było sytuacji bez wyjścia.

— Tego wieczora rozkazał podpalić most na rzece. Żołnierze nie rozumieli rozkazu generała. Ten most uważali za jedyną drogę ucieczki. Po spaleniu mostu byli odcięci zupełnie.

— Straszny to był wieczór. Nawet najmłodszy si stracili nadzieję.

— Tymczasem Niemcy widząc że płonie most, zrozumieli, że Powstańcy chcą uciekać w góry, a most pałaby utrudnić pościg. Dalej że więc przesuwać wojska w stronę gór. Nad rzeką zostawili tylko mały oddział.

— Całą siłę zgrupowali tam, gdzie, jak sądzili, odetną drogę Armii Wyzwoleniczej.

— I zawiedli się. Jeszcze tej nocy wojska powstańcze przeprowili się promami przez rzekę zabierając z sobą rannych. Niemcy byli wystraszani na dudków.

— Opowiedziałem wam tak piąte przez dzie siąte, gdybyście słyszeli jak opowiada Olech... — zakończył Broniek.

Jędrak zbliżył się do Bronka. — Wiesz ty co? Pozwól nam dopisać się na tej depeszy.

— Możecie — zezwolił spokojnie Broniek.

— A jak napiszemy?

— Felek siadał i pisał, będziemy ci dyktowali.

Felek złapał pióro i papier.

— Pisz! — rozkazał Broniek.

— Słowa przyjaźni i braterstwa zasyłamy w dniu święta narodowego Tobie i Twoim Jugosłowiańskim kolegom —

Podpisano: Broniek Kordecki Felek Matczak Jędrak Siomczyński.



Słodki przemysł Kruszwicy

Jak pracuje największa cukrownia w Polsce

Przez mały wycinek szyby piacowicę przez czyszczoną automatyczną wycielaczką, z trudem można dojrzeć to co się dzieje na rozmiękiej od deszczu szosie. Tryskające na wszystkie strony błoto obficie chlapie wielkimi ziemnymi kroplami i szumi pod kołami auta. Bogata i żyzna ziemia kujawska, powoli szycuje się do zimy. Jeszcze gdzieś tam czwórką tegich koni orze ciężką rolę, a oziminy zielenieją pod niską wiszącą mgłą. Co kilka kilometrów, na małych stacyjkach wąskotorówki leżą sterty wielkich dorodnych buraków, szybko ładowanych do wagoników. Im bliżej do celu podróży, którym jest Kruszwica, błyszczące szyny są coraz częstsze, a biały wytloki przyprósza drogę, niby pierwszy śnieg.

Po tych śladach nie trudno już trafić do Kruszwicy, a w niej skolei nad Gopło, gdzie potężnymi kominami dymi najnowocześniejsza i jedna z największych w Polsce cukrownia. Ogromny teren poprzeryzany nitkami szyn, hałdy węgla i kamienia wapiennego, przysiadły tuż nad brzegiem jeziora, biorącego żywy udział w procesie produkcji. Z potężnych sztuk dźwigi wydławują automatycznie buraki. Ostry strumień wody płucze je i pcha do cukrowni. Wszystko to łącznie z kolejką linową wywożącą z terenu cukrowni odpadki, sprawia wrażenie miniaturowego portu.

Przez mały wycinek szyby piacowicę przez czyszczoną automatyczną wycielaczką, z trudem można dojrzeć to co się dzieje na rozmiękiej od deszczu szosie. Tryskające na wszystkie strony błoto obficie chlapie wielkimi ziemnymi kroplami i szumi pod kołami auta. Bogata i żyzna ziemia kujawska, powoli szycuje się do zimy. Jeszcze gdzieś tam czwórką tegich koni orze ciężką rolę, a oziminy zielenieją pod niską wiszącą mgłą. Co kilka kilometrów, na małych stacyjkach wąskotorówki leżą sterty wielkich dorodnych buraków, szybko ładowanych do wagoników. Im bliżej do celu podróży, którym jest Kruszwica, błyszczące szyny są coraz częstsze, a biały wytloki przyprósza drogę, niby pierwszy śnieg.

Jedynym nie tyle widocznym co drażniącym powonieniem dowodem, że zachodzą tu jednak jakieś procesy jest zapach. Z początku ostry i kwaśny, wytloków, później mdły i słodki cukru.

A jednak praca tutaj nie jest łatwa. Jest odpowiedzialna i połączona z bardzo wysoką temperaturą, przekraczającą niejednokrotnie 40 stopni Celsjusza. Nieskazitelnie białe ubrania, a w niektórych halach po prostu spodnie kąpielowe, są roboczym uniformem, zupełnie wystarczającym.

O poszczególnych etapach przeróbki trudno pisać, wiele godzin trzeba by wędrować w dół i w górę, aby zgłębić wszystkie tajniki słodkiego przemysłu.

Czarne, błyszczące od smarów zębate kółka, jedno za drugim, bieżą środkiem hali. Białe kaflowe ściany i lśniące podłogi, sprawiają wrażenie laboratorium, tajemniczego i potężnego.

A po tym w górę jest już cukier. Sypki i suchy porusza się na drgających stołach i unosi białym słodkim pyłem w powietrzu. Nie trzeba go kosztować, wystarczy głęboko odechnąć, a już osiada na języku i wargach, lekki jak puder. Rozsypywany w worki szybko opuszcza cukrownię, zasila rynek wewnętrzny i idzie na eksport. Spożycie w kraju jest już znaczne, wynosi tyle co w roku 1938, 12 i pół kilograma na jednego mieszkańca, można go więc wysyłać zagranicę, gdzie nie jest „słodko”.

Ale nie tylko cukier jest produktem, który opuszcza cukrownię, melasy i wytloki stanowią też bardzo ważną pozycję. Z melasy można otrzymać spirytus i drożdże, a wytloki są bardzo cenną paszą dla bydła. W Kruszwicy, dzięki specjalnym ekonomicznym urządzeniom, wytloki się suszy, co ułatwia znaczenie ich magazynowanie i transport.

Zarówno dyrekcja jak i robotnicy miodują zasadzie: jak najwięcej i jak najtaniej wyprodukować. Trzeba więc oszczędzać, w pierwszym rzędzie węgiel, który jest tu potrzebny w wielkich ilościach — dlatego wyścig pracy, który odbywa się na terenie fabryki jest połączony z wyścigiem oszczędności zużycia paliwa. Złota linia wykresów umieszczonych przy wejściu do cukrowni, jasno obrazuje osiągnięcia. Norma produkcji cukru obliczona na 20,000 kwintali dziennie bywa tu przekraczana w 110 procentach, a węgla idzie o wiele mniej niż przewidywana stawka.

Kruszwicka cukrownia, jest jedną z największych placówek naszego przemysłu rolnego. Plantacje buraków to największy skarb nie tylko ziemi kujawskiej, ale i innych okolic naszego kraju. Tegoroczna produkcja wyniesie przypuszczalnie około 470 tysięcy ton cukru, a w roku przyszłym zostanie jeszcze bardziej zwiększona.

Odbudowa zniszczonych cukrowni została już ukończona. 76 czynnych fabryk, z czego 26 na Ziemiach Odzyskanych to wielki sukces. 515 tysięcy wiejskich gospodarstw, plantuje pięcioletnie buraki, a przeszło 20 miliardów złotych rocznie płynie z tego źródła na wieś. Owocna i ważna jest praca „słodkiego” przemysłu.

J. W.

Kronika m. Kutna

Komu winszujemy

Środa, 26 listopada 1947 r.
Dziś: Jana Berch.

Telefony

- Pow. Kom. MO. — Nr 22
- Miejski Posterunek MO. — Nr 33
- Starostwo Powiatowe — Nr 31
- Prezydium Pow Rady Narod. — Nr 102
- Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
- Straż Pożarna — Nr 41
- Urząd Repatriacyjny — Nr 86
- Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
- Pow. Zakł. Ub. Wz. ul: Narut. 20, tel. 108
- Urząd Zdrowia — Nr 91
- Komunalna Kasa Oszczędności Nr. 43
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
- Szpital Powiatowy — Nr 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
- Apteka „Pod Orlem” — Nr 106
- Apteka Sukc. H. Walenta — Nr 7
- Apteka mgr. Z. Chacinińskiej — Nr 52.

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego” Powiatowy Referat Kultury i Szt.

Kącik rolnika

Dbajmy o nasze sady

W obliczu zbliżającej się zimy, rzeczą niezmiernie ważną jest zabezpieczenie drzewek owocowych przed mrozami. Piękna, tegoroczna jesień i panująca dotychczas ciepła aura, pozwalają na wykonanie wszystkich niezbędnych w tym kierunku prac. Obowiązek ten ciąży zarówno na gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, administrujących resztówkami, gdzie znajdują się sady i ogrody, jak i na szkołach rolniczych, które prowadzą gospodarstwa ogrodnicze i wreszcie na gospodarzach indywidualnych.

Ubiegła zima wykazała, że na ogół rolnicy nasi nie czynią wszystkiego co w ich mocy, by zabezpieczyć drzewka przed mrozami, były wysypane wokół drzewka kopczyków ziemi na wysokość około 20 cm. Ma to na celu ochronę korzeni drzewka. Należy również pamiętać o konieczności okrycia całego drzewka słomą, aby zające nie miały dostępu do kory i nie poobgryzały jej. Dobrze jest również u młodych drzewek wynawozić ziemię obornikiem na przestrzeni zasięgu gałęzi.

Baczną uwagę należy zwrócić na sposób dokonywania orki w ogrodzie. Zdarzają się bowiem częste wypadki, że w trakcie wykonywania orki na zimę w sadzie, rolnicy odrywają drzewka, co zmniejsza warstwę ziemi, a tym samym wystawia korzenie drzewek na działanie mrozów.

Nabywać drzewka należy tylko w szkółkach kwalifikowanych, pozostających pod stałą opieką fachowych instruktorów Samopomocy Chłopskiej. Właściciele tych szkółek są zobowiązani do wydawania zaświadczeń gwarantujących odmianę i zdrowotność drzewek.

Kronika milicyjna

Dnia 28. X. został okradziony w pociągu Wojnowski Stanisław, mieszkaniec miasta Zychlina, któremu Stefan Komorowski zabrał walizkę, zawierającą różne części odzieży, wartości przedmiotów wartej 250 złotych. Powiadomiona milicja wszczęła energiczne dochodzenie, które zostało uwieńczone sukcesem. Komorowski, zamieszkały w Bielawie pow. Dzierżoniów został sprowadzony do Kutna i osadzony w więzieniu. Będąc on odpowiadał przed Sądem Grodzkim za swoje przestępstwo.

Uroczystość w PPS

W niedzielę dnia 23 br. odbyło się w sali kina „Polonia“ w Kutnie, uroczyste poświęcenie sztandaru Powiatowego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej. Dłuższy referat, obrazujący historię PPS wygłosił wicewojewoda łódzki, tow. Stawiński. Z ramienia władz państwowych i samorządowych obecni byli starosta powiatowy, tow. Tomczak i prezes powiatowej Rady Narodowej tow. Spiewankiewicz, którzy wygłosili okolicznościowe przemówienia.

W imieniu Polskiej Partii Robotniczej przemawiał I sekretarz Powiatowego Komitetu PPR, tow. Balcerski.

Po przemówieniach nastąpiło odsłonięcie sztandaru i wbijanie gwoździ pamiatkowych przez przedstawicieli władz, organizacji politycznych i społecznych. Uroczystość zakończyły występy artystyczne. Po zakończeniu uroczystości, przemarszerował ulicami pochód członków PPS z orkiestrą ZZK na czele. Po południu odbył się w sali kina „Moderna“ wspólny obiad.

Wiec Ligi Kobiet

Z inicjatywy Powiatowego Komitetu Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet to stał zwołany w Zychlinie w dniu 22 listopada wiec dla członkiń i sympatek Ligi. Po zagajeniu wygłoszonym przez ob. Aurlichową, referat sprawozdawczy z prac kongresu Międzynarodowej Federacji Kobiet, wygłosiła tow. Tomczakowa. Szczególny nacisk położyła prelegentka na omówieniu położenia kobiet i dzieci w krajach kolonialnych. Przemówienia okolicznościowe wygłosili również przedstawiciele partii politycznych.

Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że do dnia 21 grudnia br. odbywać się będzie ponowna rejestracja wszystkich pojazdów mechanicznych.

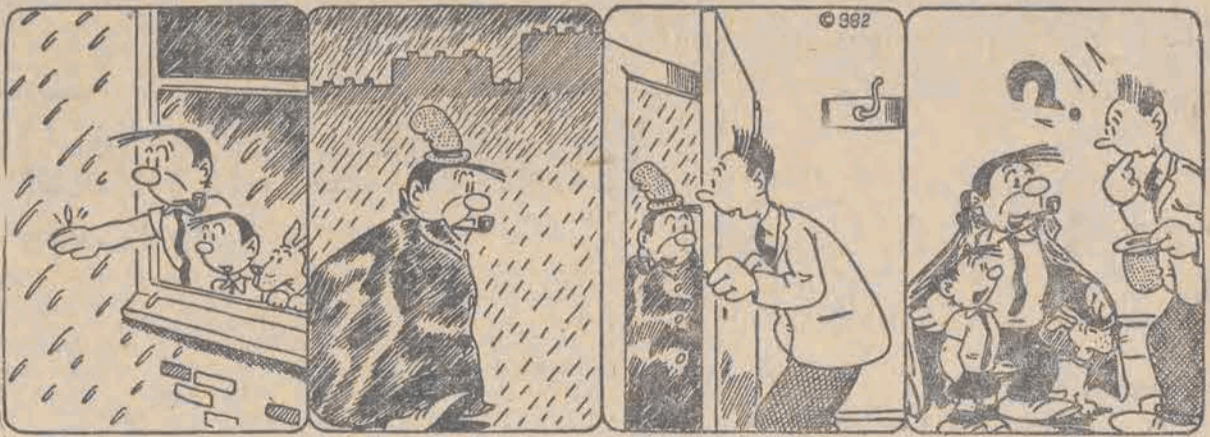
Po wysłuchaniu referatu i przemówień, zgromadzone kobiety przyjęły nomyślnie rezolucję, w której zobowiązano się do usilnej pracy nad powiększeniem szeregów Ligi Kobiet, oraz do wzięcia aktywnego udziału w rozwijającym się współzawodnictwie pracy. Na zakończenie odśpiewano „Rotę”.

Rejestracja pojazdów mechanicznych

Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że do dnia 21 grudnia br. odbywać się będzie ponowna rejestracja wszystkich pojazdów mechanicznych. Po upływie tego terminu tracą waż-

ność wszystkie karty ewidencyjne wydane przed dniem 15 maja br. i będą odbierane przez drogowe oddziały kontrolne.

Przygody Jasia Wiercipięty



Gapski prosił na obiad, a tu deszcz leje!

Jakoś się zajdzie!

Jesteśmy

Cała trójka!

D — 019570

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm Łódź, Piotrkowska 86. Telefon: Redaktor Naczelny 216-14 Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505 Zakł. Graf. RSW „Prasa” Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 100 mm zł. 145 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 170, powyżej 201 mm zł. 210. Za tekstem (strona — 8 szpalt) od 1 do 100 mm zł. 55 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 85, powyżej 200 mm zł. 80. Nekrolog (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 50 mm zł. 30 za 1 mm, od 51 — 100 mm zł. 40, od 101 — 150 mm zł. 60, powyżej 150 mm zł. 85. Ogłoszenia drobne (za 1 słowo osobiste i posz. rodzin z 20., handlowe z 25., zguby z 20., ogłosz. pracy z 10. W niedziele i święta wszystkie ogłoszenia o 30 proc. drożej. Zastępy ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia wymiarowe wśród drobnych do 50 mm przez 1 szpalte o 50 proc. drożej. Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Redaktor w żadnej formie się nie udziela. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

